

NR INDEKSU 374776  
PL. ISSN 0137-8287

# rodzina

NR 4  
(1711)  
2006

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● KWIECIEŃ ● CENA 2 ZŁ



# SŁOWO PASTERSKIE

## na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego A.D. 2006

### *Zmartwychwstał Pan prawdziwie z grobu — Alleluja!*

„(...) Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus umiłował, i rzekła do nich: «Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono». Wszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwa razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwinętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, [które mówi], że On ma powstać z martwych” (J 20, 1-9).

Jeszcze mamy świeżo w pamięci katastrofę zawalenia się dachu hali targowej w Katowicach. Zginęło tyle osób! Niejeden z nas przeżył w swoim życiu katastrofę — tragedię związaną ze śmiercią bliskiej osoby. Każdy, kto chociaż raz stanął oko w oko ze śmiercią, zna jej niszczycielską moc. I może dopiero w takiej tragicznej sytuacji doceniamy dar życia.

Pewien mężczyzna, który cudem uniknął śmierci pod zawalonym dachem Międzynarodowej Hali Targowej w Katowicach powiedział: „Po raz drugi się narodziłem, teraz wiem, co to jest dar życia!” W czasie jednej ze Mszy św., które w niedzielę po tragedii były sprawowane w naszych kościołach w intencji zmarłych i poszkodowanych w katowickiej katastrofie, jeden z jej uczestników, z radością na twarzy wyszeptał: „Boże, dziękuję Ci za życie”.

**Obchodzimy dzisiaj Święto Życia — Zmartwychwstanie Pańskie.** Trzeba było Wielkiego Piątku, aby nastąpiło Zmartwychwstanie. Jak już powiedzieliśmy, tylko ten w pełni docenia wartość życia, kto doświadczył tragedię śmierci bliskiej osoby, albo też osobiście otrzymał od Boga zdrowie i życie.

Święto Zmartwychwstania i obrzędy z nim związane są dla wielu chrześcijan jedynie wypełnieniem odziedziczonej i kontynuowanej pięknej tradycji, która jest miłym przeżywaniem przygniatającej nas codzienności. W tym dniu kościoły są pełne ludzi radośnie śpiewających: *Alleluja!* W przeddzień, w Wielką Sobotę, prawie każda rodzina przynosi do poświęcenia pokarmy wielkanocne. Między poświęconymi pokarmami są tradycyjne pisanki-jajka, symbol nowego, rodzącego się życia. Te i inne elementy tradycji sprawiają nam radość, budzą w nas optymizm.

Spróbujmy w czasie tegorocznych Świąt Wielkanocnych odkryć i przeżyć to, co w nas jest przykryte grubą warstwą lodu. **Nasz Zbawiciel — Jezus Chrystus mocą Bożego Słowa może obudzić w nas wiarę w życie, która zwycięża śmierć i nadaje sens naszemu życiu!** Słowo Boże ma siłę miecza, ponieważ — jak czytamy w Liście do Hebrajczyków: „Żywe bowiem jest Słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4, 12). To już nie jest tylko piękna dekoracja wykonana z elementów tradycji, lecz zachwycające swą treścią



sedno sprawy, które decyduje o naszym „być, albo nie być”, decyduje o naszym życiu, o naszym szczęściu.

Słowo Boże woła dziś do nas przy akompaniamencie dzwonów rezurekcyjnych: „Przypominam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem, którąście przyjęli i w której też trwacie. Przez nią również będziecie zbawieni, jeżeli ją zachowacie tak, jak wam rozkazałem... Chyba żebyście uwierzyli na próżno. Przekazałem wam na początku to, co przejąłem; że Chrystus umarł — zgodnie z Pismem — za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem; i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim Apostołom. (...) Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara. Okazuje się bowiem, żeśmy byli fałszywymi świadkami Boga, bo skoro umarli nie zmartwychwstają, przeciwko Bogu świadczylismy, że z martwych wskrzesił Chrystusa. Skoro umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał,

daremną jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach" (1 Kor 15, 1-7, 12-17).

**Siostry i Bracia, niech miecz Słowa Bożego obudzi w nas dzisiaj wiarę w życie, które ofiaruje nam Pan życia i śmierci, bo „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16, 16).**

**Obchodząc Święta Zmartwychwstania Pana Jezusa warto zastanowić się nad tym, czym to Zmartwychwstanie jest.** Nawet Apostołowie, którzy bywali świadkami wskrzeszenia, nie wiedzieli, o czym Jezus mówi, kiedy zapowiadał Swoje zmartwychwstanie. Czytamy w Ewangelii, że po Swoim Przemienieniu na górze Tabor, Jezus przekazał im, aby nikomu nie mówili o tym, co widzieli, zanim On nie powstanie z martwych (Mk 9, 2-10). Uczniowie „zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy powstać z martwych” (Mk 9, 10). Skoro więc Apostołowie nie byli zorientowani, o czym Jezus mówi, gdy zapowiada swoje zmartwychwstanie, nie można się dziwić, że przeciętni słuchacze słów Pana Jezusa też tego nie rozumieli. My jesteśmy już w lepszej sytuacji, ponieważ **wiemy już, co to znaczy, że Pan Jezus zmartwychwstał. Oznacza to, że zostało Mu przywrócone życie, ale nie to doczesne, tylko życie chwalebne, wolne zarówno od śmierci, jak i od cierpienia — życie, którym będzie się cieszył na wieczność.**

Ludzie, którzy za ziemskiego życia Pana Jezusa stykali się z Nim, dzielili się na dwie grupy: na tych, którzy z radością przyjmowali Jego naukę oraz na tych, którzy zwalczyli zarówno to, co Jezus mówił, jak i samego Jezusa. Po zmartwychwstaniu Pana Jezusa sytuacja nie zmieniła się. Łaknący Słowa Bożego przyjmowali prawdę o zmartwychwstaniu Mesjasza, inni zaś starali się usunąć Jezusa ze świadomości własnej i otoczenia.

W *Dziejach Apostolskich* czytamy, że po wysłuchaniu kazania św. Piotra przyłączyło się do chrześcijan — czyli uwierzyło w Zmartwychwstanie — około trzech tysięcy osób. Natomiast dla grupy żołnierzy, wspomnianej w Ewangelii, którzy trzymali straż przy grobie Pana Jezusa, Zmartwychwstanie Mesjasza stało się jedynie sposobem zarobienia sporej sumy dodatkowych pieniędzy. Żołnierze zaczęli rozgłaszać, że Jezus nie zmartwychwstał, a ci, którym wygodnie było odrzucić wiarę w Zmartwychwstanie, bezkrytycznie przyjęli ich słowa, nie podejmując wysiłku odkrywania prawdy.

**Św. Piotr, po zakończeniu swojego pierwszego kazania, na pytanie przejętych słuchaczy: „Cóż mamy czynić?” — odpowiada: „Nawróćcie się” oraz „Ratujecie się spośród tego przewrotnego pokolenia” (Dz 2, 37-38, 40). Wezwanie to w takim samym stopniu dotyczy słuchaczy św. Piotra, jak i nas.** Mamy ratować się spośród pokolenia, które głosi, że nie ma Zmartwychwstania; spośród pokolenia, które zarabia duże pieniądze na naiwności ludzkiej, wmawiając, że nie ma Boga, nie ma życia wiecznego. Chcą, by ludzie uwierzyli, że nie trzeba szanować życia ani własnego, ani też cudzego, ponieważ nie ma ono wartości, bo po śmierci jest tylko nic. Wmawiają, że nie ma ani wiecznego szczęścia ani wiecznego potępienia. **Spróbujmy dzisiaj odpowiedzieć sobie na pytanie: komu ufamy, komu wierzymy i czego się spodziewamy?**

Mamy dostęp do nauki Chrystusa głoszonej podczas Mszy św., podczas nabożeństw i na katechezie. Czy znasz naukę Jezusa Chrystusa? Czy masz w domu Biblię — Pismo Święte, zwłaszcza Nowy Testament? Czy wczytujesz się w zawarte w Nim treści, czy je rozważasz i rozmyślasz nad nimi? Czy uczęszczasz w niedziele i święta na Msze św.? Czy słuchasz tego, czego naucza Chrystus na temat życia, na temat śmierci i zmartwychwstania? **Czy zdajesz sobie sprawę z tego, że masz w ręku skarb nieporównywalny z niczym — tym skarbem jest Jezus Chrystus obecny w Słowie i w sakramentach, który zaprasza cię do udziału w Jego Zmartwychwstaniu i w Jego chwale? Czy wiesz o tym, że**

nawet wtedy, kiedy wątpisz, możesz powtórzyć za Apostołami prośbę: „Panie, przymnóż nam wiary!” (Łk 17, 5) i czy wiesz, że Pan Jezus wysłucha twojej modlitwy?

**Módlmy się o to, byśmy nie pozwolili odebrać sobie wiary w Jezusa Zmartwychwstałego, siedzącego po prawicy Boga, który przygotował nam w Niebie mieszkanie.**

Nieustannie otrzymujemy szansę nawrócenia i odrodzenia się do głębszego życia wewnętrznego, szansę przeżycia kolejnej wiosny — dosłownie i przenośnie — jako wiosny duchowej. Właśnie dla podniesienia na duchu, dla wzbudzenia większej ufności w bezgraniczne Miłosierdzie, zmówmy na zakończenie **Wielkanocny pacierz** niedawno zmarłego Księdza-poety Jana Twardowskiego:

*Nie umiem być srebrnym aniołem —  
ni gorejącym krzakiem —  
Tyle Zmartwychwstań już przeszło —  
a serce mam byle jakie.*

*Tyle procesji z dzwonami —  
tyle już alleluja —  
a moja świętość dziurawa  
na ćwiartce włoska się buja. (...)*

*I wiem, gdy tę swoją trzymam  
jak złoty kamyk z procy —  
zrozumie mnie mały Baranek  
z najcichszej Wielkiej Nocy.*

**Najmilsi w Chrystusie Panu, Siostry i Bracia! Niech Zmartwychwstanie Pańskie umocni naszą wiarę, da siłę w pokonywaniu trudności i pozwoi z ufnością patrzeć w przyszłość.**

**Niech serca Wasze napętni wdzięczna i gorąca modlitwa, byście umocnieni łaską Zmartwychwstałego Pana dobrze i godnie przeżywali to Wielkie Święto Zmartwychwstania w rodzinach, w gronie bliskich i serdecznych osób, w zdrowiu i radości. Tego Wam wszystkim z głębi serca życzę i błogosławię: „W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”.**

**W imieniu Kolegium Biskupów**

**Biskup prof. dr Wiktor Wysoczański  
Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP**



*Wielkanoc  
Roku Pańskiego 2006*

*Drodzy Bracia Kapłani*

*Zmartwychwstał Pan prawdziwie! Alleluja!  
Przez Krzyż i Mękę Swoją przyniósł światu Pokój i Zbawienie.  
Dlatego śpiewamy radośnie: W Zmartwychwstaniu Twoim  
Chryste, Niebo i Ziemia się radują. Alleluja!*

*Niech w Waszych sercach zagości nadzieja umocniona wiarą,  
że trud posługi, nieraz gólgoty życiowej, rozświetli Pan Kościoła  
Swą łaską i błogosławieństwem oraz zapisze w Księdze Żywota  
na wieczne z Nim Królowanie w Niebie.*

*Na Święta Wielkanocne, Wam, rodzinom Waszym i para-  
fianom, przekazuję staropolskie życzenia:*

**„WESOŁEGO ALLELUJA!”**

*Biskup Wiktor Wysoczański  
Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP*

## Dzwony Rezurekcji

*Czerwony kwiat w zachwycie rozwija się, rozwija.*

*Do niebios grota cała się wzbija, się wzbija.*

*Otwarty grób jaśnienie zwycięstwem, zwycięstwem.*

*Rzucona biała szata — męczeństwem, męczeństwem.*

*Nie pojął prosty człowiek znaczenia, znaczenia.*

*Bo trzebaż było tyle cierpienia, cierpienia.*

*Zmartwychwstał dnia trzeciego nad ranem, nad ranem.*

*Bóg-Człowiek nieskończenie jest Panem, jest Panem.*

*Jak było przed wiekami, tak dzisiaj, tak dzisiaj.*

*Niech wszyscy głosy dzwonoń usłyszają, usłyszają.*

## Chrystus

*Twój święty Zakon Miłość i Miłość Tobie na imię.*

*Obecny jesteś wszędy, Gdzie zejdą się dobre dusze.*

*Ongiś był jako człowiek I podjął krzyża katusze Za rządów Pontskiego Pilata: Chrystus — w Jerozolimie.*

*Potem byłeś pogrzebion, A w trzy dni, o wczesnym świcie,*

*Niewiasty, niosąc olejki, Już nie znalazły Cię w grobie.*

*Posłaniec Twój niebieski Dał im wiadomość o Tobie.*

*I oto w Twojej Miłości Śmierć pokonana przez Życie.*

*Zasię wstąpiłeś do niebios, A razem bawiąc na ziemi,*

*Szukasz, gdzie schodzą się dusze W imię przeczystej Miłości.*

*Lecz nie tak mnogo, jak pragniesz, Związek dusz ludzkich Cię gości,*

*Nie tak, o Chryste Panie, jak godna, Posiew Twój plemi...*

*Imię Twe głośnie na ustach: I cóż Ci z kąkolu na niwie...*

*Idziesz i szukasz, szukasz... Ziemię schodziłeś już całą,*

*A smutek litosny wraz z Tobą; Tak mało jest dusz Twych, tak mało...*

*Lecz wiesz, że Dzień Twój nadejdzie I czekasz cierpliwie, cierpliwie...*

Józef Ruffer (1878-1940)

# Znaczenie Zmartwychwstania Chrystusa dla Chrześcijan



### Triumfalny wjazd Chrystusa do Jerozolimy w Niedzielę Palmową

Zmartwychwstanie jest przejściem Chrystusa po Jego śmierci do innego, Bożego życia. Cała osobowość Jezusa z Nazaretu, Jego bóstwo i człowieczeństwo, a w człowieczeństwie dusza i ciało, żyją po zmartwychwstaniu życiem Boskim. Fakt ten jest wydarzeniem, którego skutki dotyczą całej ludzkości wszystkich czasów. Oto ci, którzy związani z Chrystusem poddali

się wymogom Zmartwychwstałego, uczestniczyć będą w owocach Jego zmartwychwstania, a więc i oni zmartwychwstaną.

Zmartwychwstanie Chrystusa było pierwszym punktem nauczania Apostołów. Dzięki zmartwychwstaniu Apostołowie pojęli treść i znaczenie posłannictwa Syna Bożego. Z faktem zmartwychwstania Chrystusa łączyło

### Złożenie do Grobu



się przyjęcie wiary i chrztu, który nazywano zanurzeniem się w śmierci Chrystusa oraz w Jego zmartwychwstaniu. Oznacza to, że chrześcijanin żyje odtąd nie tylko swoim ludzkim życiem, ale jest włączony w życie Boże. Oznacza też, że przez łaskę chrześcijanin jest już w swym życiu ziemskim uczestnikiem życia Bożego.

Zmartwychwstanie Pańskie, Wielkanoc, jest wielką uroczystością chrześcijan — to drugie stworzenie, święto życia.

Zmartwychwstanie jest faktem, który przyniósł człowiekowi największą radość i największą nadzieję. Już do końca swojej historii człowiek będzie miał skąd czerpać siłę i argumenty pokonujące jego zwątpienie, cierpienie i rozpacz.

Po wielkim cierpieniu Golgoty, następuje wielka radość i wielka nadzieja „trzeciego dnia”. Zwycięstwo nad śmiercią, powrót do życia.

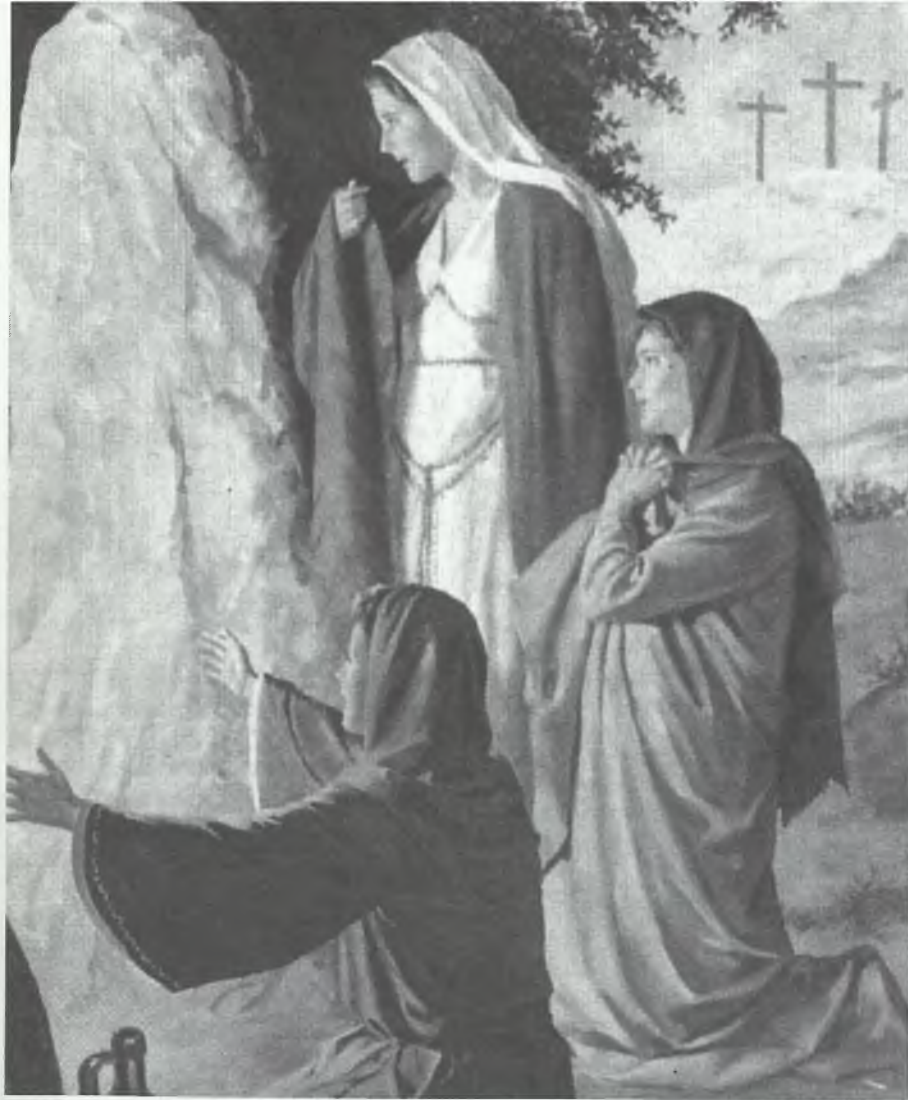
Cierpienie nie jest pełną treścią ani celem Odkupienia. Jego treścią i celem jest życie w zjednoczeniu z Bogiem, nieustanne odradzanie się w łasce, jest — ostatecznie, możliwość osiągnięcia wiecznego życia z Bogiem. Bóg, i tylko Bóg, jest źródłem życia, wszelkiego życia, a nade wszystko — źródłem życia nadprzyrodzonego. Zmartwychwstanie Chrystusa jest gwarancją tego życia.

Zmartwychwstanie przyniosło człowiekowi odkupienie. Odtąd człowiek nie jest już bezsilny wobec grzechu. Nastąpił bowiem najważniejszy w Bożej ekonomii zbawienia etap, dzięki któremu człowiek stale może nawiązywać ten rwący się z powodu jego własnej słabości kontakt z Bogiem. Dowodem miłości Boga ku stworzeniu, które w pewnym momencie nie uszanowało Jego świętej woli, stało się Wcielenie Syna Bożego, potem nauka, jaką człowiekowi za życia przekazał, a wreszcie — rzeczywistość Jego męki, śmierci i Zmartwychwstania.

Chrześcijaństwo jest religią życia, nadziei, radości — mimo faktu cierpienia Syna Bożego, mimo cierpienia, jakiemu nieuchronnie podlega w swoim życiu każdy człowiek.

Syn Boży cierpienie krzyża zwyciężył powrotem do życia. Natomiast człowiek może cierpienie swego krzyża zwyciężać łaską czerpaną z Odkupienia, rzeczywistej obecności Boga Odkupiciela. Religia katolicka nie pogrąża człowieka w cierpieniu, ale uczy przetwarzania go przez łaskę — ponad cierpieniem jest zawsze nadzieja, jest życie.

Misterium Śmierci, Zmartwychwstania — poza tym, że miało miejsce raz w historii — znajduje odbicie w życiu każdego człowieka, bo każdy człowiek przechodzi przez swoje męki, przez swoje duchowe śmierci. Tylko ci, którym dana jest łaska wiary, potrafią pokonywać ją w pełni na-



Trzy Maryje przyszły do Grobu Pańskiego, aby namaścić Pana, lecz Grób był pusty dzięki płynącej ze Zmartwychwstania, znajdującej się do przebycia drogi, u kresu której dostrzega się — życie, sens, cel.

Siłą chrześcijaństwa jest to, że każdemu pochyłonemu, pochyłającemu się w rozpacz — zapewnia życie. Tak, jak w wigilię Bożego Narodzenia łamiemy się opłatkiem z najbliższymi

przy wigilijnym stole, tak i w ranek Wielkiejnocy dzielimy się świętym jajkiem, jako znakiem jedności, jako symbolem podzielenia się życzliwością i dobrocią. Im szersze grono obejmujemy życzliwością, dobrocią i miłością — tym lepiej, tym bliżsi wówczas jesteśmy Chrystusowi.

Ks. Tadeusz Piątek

## Wspólne świadectwo chrześcijan Lublina

Między 18 a 25 stycznia 2006 r., rozważając słowa z Ewangelii Mateusza: „Gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w moje imię, tam jestem pośród nich” (18, 20), przeżyaliśmy Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan. W wielu świątyniach różnych Kościołów chrześcijańskich spotykaliśmy się na wieczornych modlitwach, dając wspólne świadectwo o Bogu Ojcu.

- *Jezu, Zmartwychwstała Panię.*  
- *Gromadzimy się w Twoje imię.*

- *Jezu, Boski Pasterzu.*
- *Gromadzimy się w Twoje imię.*
- *Jezu, Słowo życia.*
- *Gromadzimy się w Twoje imię.*
- *Jezu, Przyjacielu ubogich.*
- *Gromadzimy się w Twoje imię.*
- *Jezu, Źródło przebaczenia.*
- *Gromadzimy się w Twoje imię.*
- *Jezu, Księżę pokoju.*
- *Gromadzimy się w Twoje imię.*

(fragment Liturgii Słowa przygotowanej w materiałach na tegoroczny Tydzień Eku-  
meniczny).

cd. na str. 6

rodzina 5

# Wspólne świadectwo chrześcijan Lublina

cd. ze str. 5

I rzerzywiście, wielu mieszkańców Lublina zgromadziło się w imię Jezusa Chrystusa w polskokatolickiej świątyni, pw. Matki Bożej Wniebowziętej. Ta nasza modlitwa zawierała się w pełnej ufności prośbie:

— „**Panie Jezu Chryste, Ty wzywasz nas razem w wierze i miłości. Tchnij w nas nowe życie Twego Ducha Świętego, abyśmy mogli usłyszeć Twoje święte słowo, aby modlić się w Twoje Imię, szukać jedności pośród chrześcijan, i żyć pełniej wiarą, którą wyznajemy**”.

Takie słowa we wspólnocie modlitwy, jaką tworzyliśmy w mroźny, środowy wieczór 25 stycznia, ofiarowali Bogu m.in. Ks. prof. Leonard Górka i Ks. dr Sławomir Pawłowski z Instytutu Ekumenicznego KUL, Ks. Ryszard Winiarski — proboszcz sąsiadującej z nami parafii rzymskokatolickiej, Ks. Adam Siomak i Ks. Wojciech Różyk z Ekumenicznej Rady przy metropolii lubelskim, Pastor Mariusz Majkowski (wygłosił okolicznościową homilię) i Pastor Marian Wójcik z Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, Ks. Marek Waszczuk z Kościoła Prawosławnego, Pastor Józef Siczek z Kościoła Zielonoświątkowego, Pastor Randy Hacker z Kościoła Chrześcijan Baptystów, Ks. Sławomir Rosiak ze Starokatolickiego Kościoła Mariawitów, Ojciec Adam Skoik — Jezuita, przedstawiciele Ruchu Focolare. Swoim śpiewem nasze nabożeństwo ubogacał Chór Męski „Tatary”.

Prośba i dziękczynienie rozbrzmiewały w naszej świątyni:

- **Obyśmy byli zdolni stawić czoło i rozwiązać trudne kwestie, które wciąż nas dzielą.**
- **Prosimy Cię, Panie.**
- **Za nasze coroczne nabożeństwa o jedność chrześcijan.**
- **Dziękujemy Ci, Panie.**



Homilię głosi pastor Mariusz Majkowski z Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego

- **Niech wspólna modlitwa stanie się naturalną cechą naszych lokalnych zgromadzeń.**
- **Prosimy Cię, Panie.**
- **Za wspólne świadectwo w Chrystusie, które składaliliśmy w czasach kryzysu na rzecz sprawiedliwości, pokoju i pomocy humanitarnej.**
- **Dziękujemy Ci, Panie.**

Za ten zimowy wieczór modlitwy płynącej z chrześcijańskich serc — składam serdeczne Bóg zapłać.

Ks. Andrzej Gontarek



Kościół wypełnili wyznawcy różnych Kościołów, dając wspólne świadectwo o Chrystusie Panu



Duchowni z bratnich Kościołów Lublina

# Ferie w Hucisku

W województwie świętokrzyskim ferie zimowe trwały w dniach od 13-26 lutego br. Ze względu na wysoki procent bezrobocia w województwie i ciężką sytuację finansową rodziców, dzieci najczęściej spędzają ferie w domu.

Dzięki przychylności Burmistrza Miasta Stąporkowa p. Edmunda Wojny, ks. Paweł Walczyński — proboszcz parafii w Hucisku zorganizował w budynku byłej szkoły, na czas trwania ferii, Świetlico--Klub. To właśnie tutaj, młodzież mogła grać w tenisa stołowego, słuchać muzyki, czytać prasę, w którą zaopatrzył nas „RUCH”, oraz wspólnie, pod okiem opiekuna, spędzać mile czas.

Odbył się turniej tenisa stołowego. Wyjechaliśmy do kina w Stąporkowie, gdzie oglądaliśmy film pt. „Zebra z klasą”. Bilety ufundował nam Zakład Produkcji Oplątków „CHRIST”, za co serdecznie dziękujemy.

Na zakończenie ferii zimowych odbyła się zabawa karnawałowa ze słodkim poczęstunkiem, w czasie której zostały wręczone dyplomy i nagrody za udział w turnieju tenisowym.

Świetlica zorganizowana została dla wszystkich dzieci z Huciska (bez względu na wyznanie). Dzięki temu możemy dostrzec to, co nas łączy, a nie to, co dzieli. A łączy nas naprawdę bardzo dużo, choćby np. ferie, tenis i wspólna zabawa (patrz: fot.).



## Rozważanie

*Sens naszego istnienia możemy zrozumieć dzięki Objawieniu Bożemu*

## Chrystus umarł i zmartwychwstał!

**Widmo śmierci stoi przed każdym z nas. Rzadko o tym myślimy. Wydaje nam się, że tylko inni muszą umrzeć, a nas to minie. Właśnie Objawienie Boże pozwala nam spojrzeć na tę prawdę bez równoczesnej utraty radości życia.**

Każdy człowiek nosi w sobie wyrok śmierci od początku swego życia. Świadomość tego, że człowiek musi umrzeć, byłaby bez wiary w życie wieczne czymś tragicznym i wstrząsającym. Dlatego naprawdę radosną nowiną są dla nas słowa Chrystusa przyjęte z wiarą: „Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11, 25).

Idzie tu nie tylko o śmierć własną. Pewną jest również śmierć osób nam najbliższych i ukochanych. Jeśli wcześniej ode mnie umrze matka, ojciec, brat, siostra lub ktoś inny bardzo mi drogi, wydaje mi się, jakby pode mną zawałił się cały świat. Tracę przecież tych, bez których nie wyobrażam sobie życia. Wiara zapewnia mnie, że z tymi osobami kiedyś spotkam się znowu. Rozłączenie z nimi nie będzie trwało wiecznie. Wszyscy zdążamy do Boga, a po śmierci będziemy z Nim żyć na zawsze.

Ktoś na przykład dowiaduje się, że jest chory na raka i może żyć jeszcze najwyżej dwa lub trzy lata. Ale będą to lata pełne cierpienia i bólu nie do wytrzymania. Widząc to pytamy: Jaki sens ma takie życie? Komu przydadzą się jego cierpienia? Choremu na pewno nie dają szczęścia. Ci zaś, którzy nie wierzą w Boga, nie widzą ich sensu. Wiara jednak mówi nam, że nawet takie życie, pełne cierpienia i bólu, ma wielką wartość zarówno dla chorego, jak i dla innych ludzi. Przez swe cierpienia człowiek włącza się w zbawczą Mękę i śmierć Chrystusa i w ten sposób przyczynia się do zbawienia własnego i innych.

W życiu ludzkim bywa wiele takich sytuacji, w których sens naszego istnienia możemy zrozumieć tylko dzięki Objawieniu Bożemu przyjętemu z wiarą.

Tylko spojrzenie przez wiarę rozświecila mroki ludzkiego życia i wnosi jasny promień nadziei, że po śmierci będziemy żyć z Bogiem na zawsze. Przecież to Pan nasz, Jezus Chrystus, powiedział: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12).

*Kwietniową porą, w okresie obchodów uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego we wszystkich naszych Kościołach, kiedy dzwony kościelne ogłaszają całemu światu, że Chrystus zmartwychwstał, a my przygotowujemy nasze serca i domy do powitania Zmartwychwstałego Pana, powróćmy jeszcze przez chwilę do zimowych dni, a zwłaszcza do styczniowej uroczystości, jaka miała miejsce w katedrze warszawskiej pw. Świętego Ducha.*

# Święcenia diakonatu



**W niedzielę 12 stycznia 2006 r. podczas celebry Mszy Św. w katedrze warszawskiej pw. Świętego Ducha, Jego Ekscelencja bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP udzielił święceń diakonatu klerykowi mgr. Mariuszowi Łukaszewskiemu, alumnowi Wyższego Seminarium Duchownego (patrz: fot.).**

Kandydata do święceń przedstawił i rekomendował ks. inf. Ryszard Dąbrowski kanclerz Kurii Biskupiej.

W uroczystości, poza wiernymi, którzy wypełnili świątynię, wzięli udział rodzice, babcia i bracia diakona, którzy mimo ciężkich warunków zimowych przyjechali z okolic Bystrzycy Kłodzkiej.

Nowo wyświęcony diakon ze wzruszeniem podziękował Księdzu Biskupowi za udzielenie święceń i okazane zaufanie, którego przyrzekł nigdy nie zawieść. Złożył również przyrzeczenie, że nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei i zaufania oraz że oddany całym sercem, życie swoje chce poświęcić ofiarnej posłudze duszpasterskiej w Kościele, w posłuszeństwie władzom Kościoła Polskokatolickiego.

Po zakończeniu uroczystości wszystkich obecnych uczestników niedzielnej liturgii, parafian, duchowieństwo i rodzinę Diakona, ks. proboszcz parafii katedralnej ks. dziek. Henryk Dąbrowski zaprosił do sali parafialnej na tradycyjne spotkanie opłatkowe, które odbywa się każdego roku w okresie Bożonarodzeniowym.

Załączone fotografie ilustrują uroczystość święceń diakonatu i stanowią miłą pamiątkę dla wszystkich jej uczestników.

## Wielkanocnamodlitwa

„Niech raduje się już niebieski orszak Aniołów. Niech dzieją się radośnie Boże tajemnice i niech trąba zbawienia ogłasza zwycięstwo tak potężnego Króla. Niech się raduje i Ziemia opromieniona blaskami, a gdy ją olśni świetność wiekuiściego Króla, niech cały świat się poczuje wyzwolony z ciemności. Niech się raduje i Kościół, Matka nasza, ozdobiona blaskami tak wielkiej jasności i mocnymi głosami ludu, niech rozbrzmiewa ta świątynia (...).

Ciebie więc, Panie, prosimy: Zechciej nas, Twe sługi, całe duchowieństwo i lud Tobie oddany w czasie tych radości wielkanocnych pokojem obdarzyć; racz nami kierować i rządzić i w nieustannej opiece nas zachować. Wejrzyj także na tych, którzy nad nami sprawują władzę i w niewymownej dobroci Twojej i miłosierdziu skłaniaj ich myśli ku sprawiedliwości i pokojowi, ażeby po ziemskich mozolach weszli do ojczyzny niebios wraz ze wszystkim ludem Twoim. Przez tegoż Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje w jedności z Duchem Świętym po wszystkie wieki wieków. Amen”.

*(Modlitwa, której fragmenty przytaczamy, jest wielkanocnym śpiewem diakona przy poświęceniu Paschału. Tłum. Leopolda Staffa)*





# Wzgląd na tradycję

Młodzi wielokrotnie w rozmowach i w pisemnych wypowiedziach — co szczególnie podkreślają psychologowie i socjologowie — akcentują potrzebę tradycyjnej zwłaszcza zwyczajowości, nadającej określonym dniom w roku, czy określonym momentom życia człowieka specyficzny charakter i atmosferę, specyficzny kształt, stworzony dzięki nawarstwianiu się różnych elementów tradycji. Młodzi nie chcą ubóstwa w tej dziedzinie, jednak docenia nie tylko tradycję jako „dawność”, ale i „nowość”. Wtedy, gdy brakuje kontynuacji rodzinnego przekazu, jest to traktowane często przez młodzież jako zaniedbanie.

Młodzi ludzie piszą: „Mam żal do mojej mamy, że zaniedbała właściwie wszystko, co wniosła moja babcia”. W innym zaś liście czytamy: „Uważam, że wszystkie te zwyczaje świąteczne są piękne i należy je kontynuować i chro-

*„Nie abym świat dziwnością zdumiał,  
Lecz by się kształtem stała chwila,  
I abys bracie mnie zrozumiał (...)”*

Leopold Staff, *Ars Poetica* (fragment)

nić, aby nie zginęły, bo aż strach pomyśleć, jakie biedne byłyby np. święta bez tej oprawy, która tworzy zupełnie specyficzny klimat”.

Walor tradycji — w młodych oczach — polegałby zatem na utrzymywaniu „przy życiu” pięknych i różnorodnych kształtów, uformowanych przez cały szereg następujących po sobie pokoleń. Kształtów afirmujących i wyrażających głównie serdeczną przyjazną bliskość między ludźmi, szczególnie w obrębie rodziny.

cd. na str. 10



Święcenie potraw wielkanocnych na wsi

## Wielkanoc w moim domu

Do tego ciepłego, zielonożółtego święta — bo tak je sobie zawsze wyobrażam — w mojej rodzinie przywiązuje się bodajże największe znaczenie. W domu panuje jakaś inna, bardziej podniosła atmosfera. Zawsze wtedy stoją w wazonie bazie (mama nazywa je — kotkami), a ja — już od najmłodszych lat — wybierałem co roku na bazarowym straganie najładniejszego baranka z cukru (z kolorową wstążeczką u szyi) na świąteczny stół, a od kwiaciarki kupowałem z mamą cały pęk jeszcze nierozwiniętych narcyzy i żonkili.

Przywiązujemy do tego święta największe znaczenie przede wszystkim ze względu na jego charakter religijny — jest to bowiem Święto Zmartwychwstania Pańskiego! Cała moja rodzina jest wierząca i praktykująca. Przejawia się to m.in. w tym, że wszyscy obowiązkowo muszą być u Spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej. Nad wypełnieniem tego obowiązku czuwała i zawsze czuwa moja mama. W Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę wszyscy uczestniczą w kościele w liturgii Wielkiego Tygodnia.

Uwieńczeniem, czyli takim jakby punktem kulminacyjnym, jest uczestnictwo wszystkich domowników na Mszy św. w dniu Zmartwychwstania Pańskiego na tzw. Rezurekcji.

Charakter religijny przejawia się też w specyficznym nastroju, nie smutku, lecz oczekiwania na coś wielkiego, co ma nastąpić. Od Wielkiej Środy przestrzegany jest w

domowej kuchni post, zarówno pod względem doboru potraw, jak i umiaru w jedzeniu.

Przygotowania do Świąt Wielkiejnocy zbiegają się z robieniem porządków wiosennych. Jest to generalne sprzątnięcie domu, które głównie przeprowadza mamusia, ale ja i tatuś w znaczym stopniu również pomagamy, szczególnie w tych bardziej męskich pracach, jak mycie okien, robienie generalnego porządku także i w ogródku. Jest to pierwsze wielkie sprzątnięcie po okresie zimowym. W okresie Wielkiego Tygodnia czynione są też przygotowania kulinarne do nadchodzących świąt. Najpierw robi się zakupy, głównie mama, a pomaga bratowa i ja (najmłodszy syn). Przyrządzanie wszystkich świątecznych specjałów rozpoczyna mama z bratową około Wielkiego Piątku. Oczywiście, zawsze któryś z mężczyzn pomaga przy ciężkich pracach, jak np. kręcenie maku do makowca. W Wielką Sobotę już wszystko jest wysprzątane, wszystkie potrawy przyrządzone, ustawia się „święconkę”. Święconkę robi mama — gotuje jajka, maluje je różnymi farbami. Mały koszyczek, specjalnie przeznaczony do tego celu, wykładają białą własnoręcznie robioną na szydełku, serwetką i wstawia do niego kukrowego baranka — symbol paschalny, kładzie kilka kolorowych jajek, kromkę chleba, sól, kawałek kiełbasy. Oczywiście, wszystko przysstraja zielonymi gałązkami bukszpanu. Nieraz tatuś siał do doniczki trawkę, by stał na niej baranek. Po południu zanoszą się święconkę do kościoła. Zwykle czynią to dzieci.

W pierwszym dniu Świąt Wielkiejnocy wszyscy idą na Rezurekcję. Lubię, jak donośnie biją wtedy dzwony, głośnie Dzień Zmartwychwstania. W minionych latach już od wczesnego poranka słyszałem było strzelanie na wiat.

cd. na str. 10

Tę właśnie myśl wyrażają słowa Leopolda Staffa zacytowane na początku artykułu.

Zdecydowana większość młodych ludzi jest jednocześnie za tradycją i za nowatorstwem. Przeszło dwie trzecie wypowiedziących się osób stwierdziło, że należy podtrzymywać starodawne zwyczaje (szczególnie wigilijne i wielkanocne) i przeszło dwie trzecie (na ogół te same osoby) uważało, że należy wprowadzać nowe. Konieczność podtrzymywania starych zwyczajów uzasadniano najczęściej tym, że „zwyczaje umacniają więź rodzinną i narodową”. Wprowadzanie nowych zaś najczęściej tym, że „rodzina rozwija się z postępowaniem cywilizacji”. Innowacje młodzież akcentuje i postuluje generalnie, ale na ogół nie wyobraża sobie, na czym miałyby one polegać.

Jedna z dziewcząt, w której domu zwyczajowość była stosunkowo słabo rozbudowana, po dłuższym pobycie z rodzicami za granicą i zetknięciu się ze zwyczajami świątecznymi innych narodów postanowiła: „Gdy założę swoją rodzinę, to wprowadzę wszystkie te zwyczaje, które są ogólnie w Polsce praktykowane, bo nie chcę, żeby moje dzieci miały do mnie żal.

Dość się wstydu najadłam, gdy koleżankom i kolegom za granicą nie umiałam nic powiedzieć o polskich zwyczajach”.

Jeszcze inna młoda osoba powiedziała: „Bardzo bym chciała, aby nasze dzieci również wyrosły w poszanowaniu dawnych zwyczajów i poczuciu polskości. Będziemy na pewno wychowywali nasze dzieci w duchu religijnym, a przecież prawie wszystkie zwyczaje świąteczne w Polsce związane są ściśle ze świętami religijnymi”.

W świadomości młodzieży kulturowanie tej dziedziny domowej kultury, jaką jest tradycja, wiąże się ściśle z wychowawczą funkcją rodziny. Wiązanie tych funkcji zgodne jest zresztą z naukowo stwierdzonym charakterem wychowania w rodzinie, wrastaniem w kulturę, spotanicznym przyjmowaniem wzorów i wartości od starszych pokoleń. Młodzież stwierdziła, że:

**„dzieci lubią wszelkie uroczystości i zwyczaje i cieszą się każdym świętem”;**

**„zwyczaje pobudzają wyobraźnię dziecka (np. św. Mikołaj, choinka, malowane jajka na Wielkanoc)”;**

**„dzieci lubią powtarzać coroczne powroty zwyczajów”.**

Gdy rozmowa dotyczyła zmian w domowej zwyczajowości, stwierdzono, że „dla dzieci właściwie żadne zmiany nie są pożądane, bo

właśnie o to chodzi, żeby umożliwić im przeżywanie tego samego, co przeżywali ich rodzice, kiedy byli małymi dziećmi”.

Obserwacja młodzieży jest trafna, bowiem wrastanie małego dziecka w kulturę wymaga stabilizacji zachowań, ze względu na jego psychiczne potrzeby — szczególnie potrzebę bezpieczeństwa — oraz możliwości percepcji i uczenia się.

„Nadal będę w swojej rodzinie dzieliła się świętym jajkiem w Wielkanoc i chciałabym, aby w święta było zawsze dużo jedzenia dla tego, kto lubi jeść dobre rzeczy. Będą to zawsze przyjemne dni” — twierdzi 15-letnia Anna.

„Gniewać się w dniu Zmartwychwstania Pańskiego — to się nie mieści w głowie! Trzeba zapomnieć, pogodzić się i już!” — Marta, 1. 17.

**Obyczaje naszych domów to konsekwencja siły tradycji. Jeśli ktoś przywiązuje do nich wagę i robi wszystko, co w jego mocy, by te obyczaje podtrzymywać, by tradycje w jego domu nie zostały zlekceważone — to dobrze, to bardzo dobrze. To siła rodziny, to wyzwalczyć dobra, to łącznik, który szczególnie w dzisiejszych czasach tak bardzo się liczy. Sądzę, że rozumienie tej prawdy stało się przyczyną, dla której wiele osób wraca obyczajami do domów swych Ojców.**

## cd. ze str. 9

Po uroczystej Mszy św., wracamy do domu. Tato otwiera zwykle w dużym pokoju okno, aby wpuścić wiosenne powietrze do domu i śpiewa: „Wesoły nam dzień dziś nastał! Alleluja, Alleluja!”. Rozpoczyna się uroczyste śniadanie wielkanocne. Stół jest uroczysto przykryty białym obrusem, pośrodku znajduje się święconka z barankiem, obok na talerzyku święcone jajka pokrojone na części, dalej wędliny, sałatki, przyprawy, chleb, nakrycia. Śniadanie wielkanocne zawsze rozpoczynało się od życzeń, które, jako pierwszy, składał tatuś — mamie, a następnie rodzice nam. Życzenia miały charakter bardzo osobisty, a jednocześnie religijny.

Po życzeniach następowało dzielenie się jajkiem — według zasady starszeństwa, poczynawszy od mamy i taty, do bratowej i brata, a potem do nas, dzieciaków.

Podczas tego uroczystego śniadania rodzice wspominali zawsze, jak spędzali ten dzień w młodości w swoich rodzinnych domach. Mama opowiadała, że post w jej rodzinnym domu (mieszkała na wsi) miał charakter w okresie Wielkiego Tygodnia zbliżony do pewnego rodzaju głodówki. W ogóle dawniej był to okres smutku i umartwiania. W Wielką Sobotę nie trzeba było jeździć ze świętym do kościoła, bo zamiast tego ksiądz jeździł od domu do domu i święcił już nakryty suto cały stół.

Po śniadaniu każdy z nas spędzał resztę dnia relaksowo, na rozmowach, oglądaniu telewizji, czytaniu książki itp. W pierwszym dniu świąt nigdy u nas nie chodzi się w odwiedzin.

W drugi dzień świąt, czyli w Poniedziałek Wielkanocny lub w „Lany Poniedziałek”, też wszyscy idą do kościoła. Potem jest śniadanie. Tatuś opowiadał kiedyś bardzo ciekawe historyjki związane z dyngusem. Pewnego roku,

będąc jeszcze młodym chłopcem, spędzał święta Wielkanocne na Kujawach. W „Lany Poniedziałek” rano wtargnęło do pokoju, w którym spał, kilku chłopaków i — po prostu — wychłostali delikwenta, oczywiście, niezbyt mocno, różgami. A jeszcze do tego, ku zdumieniu poszkodowanego, zażądali zapłaty. Był to bowiem obyczaj stale obchodzony w ten właśnie sposób w regionie Kujaw. Mama zaś opowiadała też o dyngusie, jak to w jej rodzinnej wsi młodzi chłopcy „czątowali” z wiadrami pełnymi wody na dziewczyny wracające z kościoła. Zwykle mówiono, że dziewczyny oblewano „na szczęście”. Najbardziej mokra była ta najładniejsza.

Poniedziałek Wielkanocny jest dniem odwiedzin, dlatego dawniej i obecnie na wsi przywiązywano dużą wagę do tego, kto pierwszy z obcych przekroczy próg chaty. Jeśli będzie to mężczyzna, szczęście nie opuści domu i domowników przez najbliższy rok. Gdy będzie to kobieta — stanie się odwrotnie. Dawniej na wsi, jak opowiadała mama, młodzi chłopcy chodzili w Poniedziałek Wielkanocny „po dyngusie”. Śpiewali i grali przy tym różne melodie, związane tematycznie z tym dniem. Chodząc od zagrody do zagrody otrzymywali za swoje śpiewy — różne dary w naturze, np. jajka lub też pieniądze. Gdy ktoś nie otworzył przed nimi drzwi, to młodzieńcy mieli też na tę okazję przygotowane złośliwe piosenki.

W naszej rodzinie Poniedziałek Wielkanocny jest także dniem odwiedzin, najczęściej oczekujemy odwiedzin kogoś z dalszej rodziny lub znajomych.

Tradycje dyngusowe są u nas zachowane w formie symbolicznej miniatury. Przeważnie panowie polewają panie perfumami (oczywiście, w małych ilościach).

Tak kończą się najbardziej ważne, obok Świąt Bożego Narodzenia, święta obchodzone w moim domu.

(opowiadał Tomek M., lat 17)

# Świąteczne jądło wielkanocne

W „Obyczajach staropolskich XVII-XVIII wieku” Zbigniew Kuchowicz pisał: „W dwa ostatnie dni postu (w Wielkim Tygodniu — przyp. Red.) młodzież płałała najróżniejsze figle. Wieszała np. na cienkiej nici na drzewie śledzia, karząc go niby za to, że przez sześć niedziel panował nad mięsem, morząc żołądki ludzkie słabym posiłkiem swoim. Urządzała także „pochówek” postnemu żurowi, potrawie, którą jedzono prawie codziennie w czasie wielkiego postu. Czeladź bawiła się doskonale, jeśli znalazła osobę, na którą mogła niby przypadkowo wylać cały garnek żuru”.

Jedną z największych atrakcji Świąt Wielkanocnych było konsumowanie sutego i smakowitego jądła. Już w Niedzielę Palmową podczas uroczystych procesji, znużona postem czeladź miejska śpiewała:

*Dobre placki przekładane  
I kielbasy nadziewane,  
Daj mi, Chryste, zażyć tego,  
Daj doczekać święconego.*

Oczywiście, jądło wielkanocne zależało od zamożności domu. Tradycyjnie podawanymi podczas świąt potrawami były: kielbasa z gorczycą, chrzan, jaja, masło. U bogatych mieszczan można było spotkać na stołach całe prosięta, wędzone szynki, modelowane z masła baranki, kołaczki z miodem, placki, babki, makowce, owoce. Stoły zamożnej szlachty były, oczywiście, jeszcze obficiej zaopatrzone, gorzej przedstawiało się „święcone” biedoty wiejskiej lub ubogich mieszczan, wszędzie jednak starano się w miarę możliwości przygotowywać suto i smakowite potrawy. Księża chodzili po domach, szczególnie bogatych, i poświęcali zastawione stoły, inni święcili przyniesione w koszach produkty w kościele.

Jądło świąteczne pałaszowano w dawnej Polsce z niezrównanym apetytem, zapijano je ogromną ilością trunków. Zwyczaj wymagał, by święta traktować jako jedno wielkie pasmo obżarstwa i opilstwa. Największe obżarstwo i opilstwo panowało po dworach dobrze

sytuowanej szlachty. Choć i podczas postu „urodzeni” nie głodowali, odżywiając się rybnymi potrawami, bobrzymi ogonami i innymi specjałami, to jednak z utęsknieniem czekali na moment, kiedy bez skrupułów będą mogli raczyć się mięsiwem.

Nierozownalnie z tradycją świąt wielkanocnych zawsze łączyły się pisanki, zwane także kraszankami. Były to jaja farbowane w odwarach roślinnych, często ozdabiane wzorami wykonanymi igłą maczaną w roztopionym wosku.

Pisanki znane były wśród wszystkich warstw społecznych, nawet najbiedniejszy starał się mieć ich choć kilka.

Przed przystąpieniem do spożycia wielkanocnego jądła dzielono się poświęconym jajkiem, składając sobie przy tym życzenia. Czeladnicy miejscy na widok zastawionych stołów podśpiewywali:

*Alleluja mistrzu!  
Chrystus zmartwychwstaje,  
Dobrywajcie kozika  
na święcone jaje!*

z cyklu: **Z życia dworu wiejskiego**

## „Święcone dla biednych” wg rysunku Andriollego

Cykl rysunków E. Andriollego: *Z życia dworu wiejskiego* to sceny obyczajowe, obrazki bez tekstu, żywo zazwyczaj komentowane przy rodzinnym stole XIX w., dostarczały tak wówczas pożądanej rozrywki. Opatrzone krótszym lub dłuższym komentarzem od redakcji, a niekiedy tylko wymownym podpisem, bawiły, uczyły, napominały, śmieszyły, oburzały i odwoływały się do uczuć, z wielką sugestywnością wtłaczając się w oko i pamięć czytelników (np. dla wielu pokoleń popularne *Kłopoty wielkanocne* z wybiegającym z formy przerośniętym ciastem).

Obdarzony fantazją i wyobraźnią Andriolli potrafił jednak np. w modnych natłoczonych, przeładowanych ornamentami, pełnych teatralnego patosu alegorycznych scenach z okazji dorocznych świąt, doskonale przystosować się do popowstaniowego klimatu, ukazać piękno świątecznych tradycji, stroje z epoki i urok chwili.

(Więcej o słynnym artyście piszemy na str. 14).



Święcone dla biednych — drzeworyt z „Kłosów”  
rytowany przez J. Holewińskiego wg rysunku Andriollego

# Bohaterowie i sytuacje w komediach hr. Fredry tworzą jedyny w swoim rodzaju obraz polskiej szlachty



Aleksander Fredro — rys. Antoni Laub  
(litografia P. Pillera)

Wczesna młodość hr. Aleksandra Fredry upłynęła bardziej na polowaniach, nauce fechtunku i adoracji pań, niż na studiowaniu ksiąg. Ale wraz z nastawiem wiosny 1809 r. zaczęły się dla siedemnastoletniego Aleksandra lata trudnych życiowych doświadczeń. Przebył on wraz z bratem Maksymilianem niejedną tragiczną szlak napoleońskiej kampanii. Przyszły autor „Zemsty” oraz wielu innych znakomitych komedii, brał udział w walkach pod Romanowem, Smoleńskiem i Moskwą, w przeprawach przez Berezynę, a także (po ucieczce z niewoli rosyjskiej) w bitwach pod Lipskiem, Dreznem i Hanau w latach 1813-1814. Wojna zakończyła się dla niego 30 grudnia 1815 r., kiedy to otrzymał zwolnienie ze służby wojskowej. Był wówczas w randze kapitana — adiutanta strzelców konnych, a jednocześnie kawalerem dwóch najwyższych odznaczeń wojskowych: polskiego krzyża Virtuti Militari oraz francuskiej Legii Honorowej.

Tak wielkie zaszczyty nie przestąpiły Aleksandrowi własnego obrazu całej kampanii, która dla niego i ówczesnych pokoleń Polaków okazała się klęską niepodległościowych nadziei. Polacy byli rozgoryczeni bezowocnością poniesionego trudu i doznanych ran. Sytuację oceniali trzeźwo, nie trzymając się wyłącznie emocjonalnego osądu rzeczywistości. Niecenna była rezerwa wobec rewolucyjnych nawoływań romantyzmu. Tak więc odpowiedzią na ideę „mierzenia siły na zamiary” stała się sentencja z „Nowego Don Kiszota” autorstwa hr. Fredry:

„... trzeba być wariatem, aby  
chcieć świat przerobić, walczyć z  
całym światem”.

Jednakże minione lata niespełnionych nadziei pozwoliły poecie „odkryć” samego siebie. Okres spędzony w Paryżu, tuż przed wycofaniem się ze służby wojskowej uświadomił mu własne zainteresowania — nie tylko do polowań i fechtunku. Fredro zbliżył się do teatru, swego powołania.

Szczególnie bliska okazała się komedia, w której znalazł ujęcie dla swego humoru, fantazji, wyobraźni.

Lata 1819-1828 przyniosły młodemu poecie dalsze doświadczenia, tym razem w życiu osobistym. Szalone gorące uczucie do Zofii z Jabłonowskich Skarbkowej, długoletnie oczekiwanie na zezwolenie na rozwód ze strony Watykanu, były powodem duchowych rozterek Aleksandra, graniczących nieomal z myślą o samobójstwie. W tym przypadku Aleksandre Fredro — realista przemieniał się w postać na wskroś romantyczną. Pod maską „próżnej” wesołości, krył się wrażliwy człowiek.

**Był szczególnie wyczulony na przywary.** Krytycyzm Fredry ujawnia się chociażby w liście do brata Maksymiliana, kiedy to uskarża się **na egoizm i zaprzędanie woli pieniądza, który coraz bardziej staje się dla ludzi „wskazówką”, niszcząc po drodze to, co niegdyś było godnością człowieka. Problem ten doczekał się u Fredry bardzo trafnego ujęcia w „Panu Geldhabie” — komedii, w której już samo nazwisko głównego bohatera (z niem. Geld — pieniądz, haben — mieć) określa charakter i postawę życiową głównej postaci.**

W r. 1822 wystawiono w Teatrze Lwowskim komedię „Mąż i żona”,

**pióra hr. Fredry.** Utwór ten przeznaczył autor dla „wyższego towarzyswa lwowskiego, zepsutego, wiódącego obyczajowo gorszący tryb życia”. Ta błaża na pozór **komedia śmiało zaatakowała wyrażoną przez „towarzystwo” zgodę na podwójną moralność i wszelkie wynikające z niej konsekwencje.** Zrozumiałe jest więc, że niektórzy „winowajcy” podnieśli larum, oskarżając sztukę o niemoralność. Podobny zarzut postawił Fredrze Leszek Dunin-Borkowski, zbyt dosłownie interpretując jej zakończenie, w którym pod płaszczykiem „happy endu” kryła się wcale gorzka refleksja o pomyłkach i niesprawiedliwościach losu.

Tak jak wielu szlachetnie urodzonych Polaków, hr. Fredro — przebywając we Włoszech — ulega czarowi sztuk włoskich mistrzów, zwłaszcza Goldoniego, którego twórczość poznaje gruntownie wraz z przyswojeniem sobie języka włoskiego. Jednocześnie zaś pobyt we Włoszech staje się inspiracją do dalszej twórczości, czego poeta daje kolejne dowody po powrocie do kraju. Z tego okresu pochodzą „Odludki i poeta” — komedia, w której Fredro określa swój stosunek do idealizmu i realizmu. Napisany w r. 1825 „Odlud-

*Komedie Fredry są polskie nie patriotycznym frazesem, ale treścią.*

\*

*Utworki Fredry natchnione gorącą i czerstwą miłością ojczyzny — będąc arcydziełami sztuki — stały się zarazem czynem patriotycznym.*

\*

*Komedie i postacie Fredry będące na wskroś polskimi, i to do tego stopnia, że grane być mogą tylko przez Polaków, nie stworzyły w Polsce teatru, który już przedtem tam istniał, ale stworzyły teatr polski, którego nie było.*

\*

*Najnieszczęśliwszy naród nie może żyć tylko łzami i westchnieniami. Potrzebny i jemu śmiech do zdrowia, ale musi on być szczerym, samorodnym, rodzimym. Twórcą tego porozbiorowego śmiechu był u nas Fredro.*

(Ocena twórczości Aleksandra Fredry, dokonana przez krytyków i pisarzy tej miary, co Stanisław Koźmian, Józef Ignacy Kraszewski i Stanisław Tarnowski)

kom" towarzyszą „Damy i huzary”, wystawione najpierw we Lwowie, a potem w Warszawie w r. 1826. I tu także do głosu dochodzi niepospolity humor pisarza, doskonała umiejętność kreowania postaci swych bohaterów, przejrzyistość i spójność akcji. W aluzje polityczno-społeczne obfituje komedia „Gwałtu, co się dzieje”. Spośród datowanych na pierwszy i drugi etap twórczości komedii Fredry, na czoło wysuwają się „Śluby panieńskie”, które są, podobnie zresztą jak i „Zemsta”, komedią „antyromantyczną”, nie tyle jednak zwalczającą romantyzm, co go parodiującą.

Pisarz ponownie sięgnie po pióro w r. 1832, czemu będzie zresztą sprzyjać życiowa stabilizacja uwieńczona w r. 1828 małżeństwem z Zofią z Jabłonowskich. Stabilizację tę zakłóci wybuch powstania listopadowego. W tym drugim, tak ważnym dla narodu momencie historycznym, zmęczony rozczarowaniami wynie-

sionymi z napoleońskiej doby Fredro, zda się na spokój rodzinnego domu i swoje komediopisarskie powołanie, którego efektem będzie „Pan Jowialski”, a także „poszerzone „Śluby Panieńskie”, czyli „Magnetyzm serca”, „Zemsta” i „Dożywocie”.

Krytyka i niewybredne ataki na jego twórczość (ze strony krytyków i innych pisarzy — aczkolwiek nie bez powodów osobistych) okazały się dla Fredry dotkliwym przeżyciem i spowodowały odłożenie pióra na okres prawie piętnastoletni. Nie pomogła nawet życzliwa ocena jego dzieł przez Józefa Ignacego Kraszewskiego, który twierdził, że w komediach Fredry „tyle jest postaci naszych własnych, tyle prawdy, tyle prawdziwej komiczności (...). Słowem Fredro we wszystkich swych sztukach, jeśli może za mało rozważnym, zanadto puszczającym sobie cugle i dającym się swej fantazji powodować ukazuje, to też dowodzi znowu niepospolitego talentu, ta-

lentu, jakiemu równego długo czekać będziemy (...).”

Wielki pisarz, twórca nowoczesnej powieści polskiej nie pomylił się. Fredro istotnie pozostał klasą dla siebie, „odbierając — jak przewidział Kraszewski — sprawiedliwość od wnuków”.

Długoletnie odejście od pisarstwa rekompensuje Fredrze w pewnym stopniu uczestnictwo w życiu politycznym i społecznym Galicji, a także życie rodzinne u boku ukochanej żony Zofii i dzieci. Potrzeby i bolączki życia Galicji wciągają Fredrę w sprawy: budowy kolei żelaznej, działalność Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, w polityczne problemy Zakładu Naukowego im. Ossolińskich oraz w prace Komisji Skarbowej cyrkułu samborskiego, gdzie daje się poznać jako m.in. orędownik reformy uwłaszczeniowej. Wiosna Ludów na krótko kieruje Fredrę w szeregi gwardii narodowej, gdzie staje na czele kompanii batalionu. Zarówno brak zdrowia, jak i świadomość braku szans na powodzenie całej akcji decydują, że pisarz usuwa się w zacisze domowe. Co jakiś czas odwiedza Paryż, by tam spotkać się z synem-emigrantem, niedawnym uczestnikiem kampanii węgierskiej.

Pobyt w Paryżu ożywia komediopisarskie pasje poety. W niespełna dwa lata powstają nowe komedie: „Wielki człowiek do małych interesów”, „Dwie bliźny”, „Wychowanka”, „Ożenić się nie mogę”, „Pan Benet”, „Rewolwer” oraz dialogowana satyra polityczna „Brytan Bryś”. W ostatnim okresie, tj. po roku 1861, napisał jeszcze sztuki: „Godzien liłości”, „Koncert”, „Świeczka zgasła”, „Jestem zabójcą” i „Ostatnia wola”. Żadna z wymienionych sztuk nie weszła na deski sceniczne za życia ich twórcy. Od czasu ataku Goszczyńskiego autor zdecydował się nie udostępniać swych dzieł. Nie zmienił już tego nawet wyraźne „ukłony” w stronę poety czynione przez wielbicieli jego talentu, a wyrażane w formie publicznych pochwał czy honorowych medali za dotychczasową twórczość.

Aleksander Fredro pozostawił synowi rozporządzenia, co do edycji swych dzieł.

Tak to nieraz bywa, że żądło jadu zacieklej krytyki ze strony zazdrosnego przeciwnika może zniszczyć wrażliwą naturę twórcy. Fredro nie mógł znieść ośmieszania. Seweryn Goszczyński krytykował zaciekle wszystko, nawet to, co u Fredry żadnej dyskusji podlegać nie mogło — humor. Goszczyńskim — co trzeba podkreślić — kierowały głównie animozje osobiste. Oto, co może zrobić zwykła ludzka zawiść.

Ślub szlachecki — fragment polichromii kościoła w Skomlinie (XVIII w.)



# Rysowane oczami wyobraźni

W br. przypada 170 rocznica urodzin wielkiego ilustratora Eiwira Michała Andriollego — artysty nierozdzielnie związanego z Polską. Zmarł on w 1893 r. Pochowany został na cmentarzu w Nałęczowie.



Zosia w porannym stroju i z głową odkrytą...

Zimą 1879 r. znany wydawca ze Lwowa Herman Altenberg zaproponował Andriollemu (urodzony w Wilnie w 1836 r. ojciec — Włoch, który przybył wraz z armią napoleońską do Polski w 1812 r., matka — polska szlachcianka), już wtedy bezprzecznie najwyższej cenionemu polskiemu rysownikowi-ilustratorowi, wykonanie ilustracji do albumowej edycji „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza. Bowiem, dzięki swemu talentowi, łatwości, inwencji i szybkości

Wtem pomiędzy ich usta mignęła znienacka naprzód mucha, a za nią tuż Wojskiego packa...



pracy, Andriolli zdołał w krótkim czasie pozyskać sobie największe domy wydawnicze i zdobyć znaczenie.

W 1880 r. miał być ogłoszony konkurs na projekt pomnika Mickiewicza w Krakowie i kult poezji Mickiewicza dosięgł punktu kulminacyjnego, tym bardziej, im silniejszy stawał się właśnie wówczas napór rusyfikacyjny, propagowany przez władze zaborcze w Królestwie Kongresowym. Dlatego też albumowy „Pan Tadeusz” z licznymi ilustracjami i wignetami mógł stać się od razu wielkim wydarzeniem kulturowym. Zadanie należało do wyjątkowo trudnych, a zarazem i niezmiernie pociągających. „Pan Tadeusz” — to była przecież Arkadia, mit, idealny model dawnego dworu szlacheckiego, domu polskiego. Strofy poematu recytowane były z pamięci, każda postać zdążyła się już ukształtować, zakorzenić w świadomości czytelników, przybrać konkretny obraz. Rola ilustratora polegała na tym, by utrafić w ten kształt, nie zniekształcić wizji stworzonej przez poetę, by nadać taki porządek i treść rysunkom, który by stworzył z nich i strof poematu jednolitą całość. Andriolli z entuzjazmem przystąpił do dzieła.

„Pan Tadeusz” ukazał się najpierw w 1881 r. w prenumeracie zeszytowej, ale już w 1882 r. jako pięknie oprawny album. Była to książka kosztowna, cena jej wynosiła przeszło 18 rubli.

„Pan Tadeusz” ukazał się najpierw w 1881 r. w prenumeracie zeszytowej, ale już w 1882 r. jako pięknie oprawny album. Była to książka kosztowna, cena jej wynosiła przeszło 18 rubli.



Było cymbalistów wielu, ale żaden z nich nie śmiał zagrać przy Jankielu...

Ilustracje do „Pana Tadeusza” okazały się punktem granicznym w karierze artystycznej Andriollego. One to właśnie zapewniły mu pośmiertną sławę, wytrzymały



Tak, tak, Panie Gerwazy, tak, Panie Protazy!

próbę czasu, oparty się niełitościwej niekiedy krytyce i wbrew przewidywaniom stały się dla następnych pokoleń nieodłącznym prawie towarzyszem poematu.

## Rośnie pokolenie niedosłyszających

**Uszkodzenie słuchu u młodych to skutek popularności przenośnych odtwarzaczy muzycznych — alarmują naukowcy. To nie jest spowodowane modą na słuchanie muzyki, lecz w jaki sposób jej słuchamy — uważają amerykańscy eksperci. Według naukowców, częstotliwość występowania zaburzeń słuchu u młodych narasta do czasu wprowadzenia pierwszego odtwarzacza typu Walkmann — pojawiło się nawet określenie „pokolenie walkmanna”. Teraz mamy do czynienia z podobnym zjawiskiem, tyle, że spowodowanym popularnością przenośnych odtwarzaczy plików MP3 — czyli „pokolenie iPod”.**

Dziś wśród zbadanych przez naukowców studentów, częściej występują uszkodzenia słuchu wywołane hałasem — m.in. utrata słyszenia wyższych częstotliwości (wysokich tonów), kłopoty ze zrozumieniem mowy w hłaśliwym środowisku, a nawet nie ustępujące dzwonięcie i szum w uszach (tzw. szumy uszne).

— Zaczynamy wykrywać u młodych uszkodzenia słuchu, których mogliśmy się dotąd spodziewać u ludzi w średnim wieku — mówią naukowcy. — Te uszkodzenia są często wywołane przez samych pacjentów i związane z narażeniem na głośny dźwięk z przenośnych odtwarzaczy i zestawów komórkowych. Postępujące kłopoty z normalnym słyszeniem to również efekt narażenia na dźwięki podczas koncertów, muzyki w klubach i dyskotekach. To może być wierzchołek góry lodowej.

Uszkodzenie narządu słuchu może być spowodowane jednorazowym impulsem (ostry uraz akustyczny) wywołanym np. przez wybuch petardy, głośną muzykę dyskotekową. Podobny efekt może mieć również przewlekły uraz akustyczny, czyli narażenie na długotrwały hałas nie przekraczający progu bólu, z reguły o natężeniu ok. 90 decybeli. To mniej więcej tyle, ile hałas na zatłoczonej ulicy wielkiego miasta i nawet mniej, niż dźwięk z przenośnego odtwarzacza, czy podczas koncertu.

Na internetowych stronach Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu można przeczytać, że narażenie na hałas podaje w wywiadzie jedna trzecia pacjentów. Z przeprowadzonych badań wynika, iż u młodzieży

słuchającej bardzo głośnej muzyki przez słuchawki, obserwuje się trwałe uszkodzenia słuchu w zakresie wyższych częstotliwości akustycznych. Sprzyja temu postęp techniczny — nowe odtwarzacze gwarantują działanie nawet przez kilkanaście godzin bez przerwy.

Jaki poziom głośności jest bezpieczny? Według badań, godzina dziennie słuchania przy 60 proc. głośności nie powinna skutkować problemami zdrowotnymi. Jednakże młodzi ludzie cały czas mają coś w uszach — kiedy idą na wykłady, do biblioteki, kiedy siedzą przy komputerze i wreszcie, kiedy wypoczywają. Ich uszy mają naprawdę niewiele czasu, żeby odetchnąć po całym tym hałasie.

Czy tylko hałas jest czynnikiem, który predysponuje do zaburzeń słuchu? Okazuje się, że oprócz hałasu, ważnym czynnikiem u młodych ludzi jest stres. Stres ostry — w przypadku przykrego przeżycia, na przykład śmierci bliskiej osoby lub związany z egzaminami, pracą, wysiłkiem intelektualnym. To dotyczy głównie osób młodych, u starszych zaś dużą rolę odgrywiają zaburzenia sercowo-naczyniowe.

## Komu potrzeba więcej witaminy C

Przebywanie na słońcu obniża zawartość witaminy C w naszym organizmie, co wpływa na zmniejszenie naturalnej bariery odpornościowej skóry. Należy więc stosować kremy, mleczka i balsamy zawierające tę witaminę. Chronią one także skórę przed szkodliwym działaniem promieni UVA i UVB. W wielu schorzeniach skóry pomaga witamina C razem z witaminą P (rutyną). Często zalecany przez lekarzy Rutinascorbin to właśnie połączenie tych dwóch witamin. Stanowią one podstawę leczenia wielu chorób, w tym zwykłego kataru. Istnieje związek pomiędzy poziomem witaminy C w organizmie a hormonami. Gdy słabną funkcje gruczołów płciowych, spada we krwi poziom kwasu askorbinoowego. Zbyt małe ilości tej witaminy wywołują takie oznaki starzenia się, jak zmarszczki, pochyłe plecy, ciemne plamy na skórze, łatwość powstawania krwotoków, np. z nosa. Są one związane ze zmniejszeniem się kolagenu.

Osoby podlegające długotrwałym stresom, kobiety w ciąży, kobiety karmiące, ludzie starsi, alkoholicy,

palacze, narkomani, cukrzycy, osoby systematycznie leczący się aspiryną, sportowcy, chorzy przewlekle, powinni przyjmować witaminę C w większej ilości.

## Test słów na Alzheimera

Brytyjskim naukowcom udało się opracować prosty i szybki test wcześniej wykrywający chorobę Alzheimera. Test polega na wypisaniu listy nazw zwierząt i roślin w ciągu jednej minuty. Jak twierdzą specjaliści, chorzy na Alzheimera mają z tym kłopot, podczas gdy taka czynność nie sprawia najmniejszych problemów zdrowym osobom. Również to, jakie nazwy wpisują badane osoby, może pomóc stwierdzić, czy są chore czy nie.

Zespół brytyjskich lekarzy zbadał 96 pacjentów oraz 40 zdrowych osób w wieku powyżej 77. roku życia. Zdaniem naukowców, test słów pozwala wykryć, czy kłopoty z pamięcią są „naturalne” czy też wywołane poważniejszą chorobą. Zdrowi ludzie wpisują na swoją listę m.in. żyrafy i zebry, podczas gdy na listach osób chorych, nazwy te pojawiają się rzadko. Chorzy wpisują zwykle koty i psy.

W przyszłości przeprowadzanie takich badań miałyby wielkie znaczenie dla wczesnej diagnozy choroby.

## Domowe sposoby leczenia

● Ocet obniża gorączkę. Stosuje się go jako składnik okładów na łydki. Najlepiej zrobić z bawełnianych podkolanówek, zmoczonych w wodzie z dodatkiem octu (2 łyżki na litr wody o temperaturze pokojowej). Na mokre podkolanówki zakładamy drugie, suche. Ważne, by podczas terapii dziecku nie było zimno. Nie stosujemy więc okładów, kiedy występują dreszcze.

● Ziemniaki koją ból ucha. Dokładnie umyte ziemniaki gotujemy w łupinie, zawijamy w gazę, okładamy watą i otulamy flanelową pieluszką. Taki okład przykładamy do ucha dziecka i obwiązujemy szerokim bandażem.

● Marchewka usuwa robaki. W tym celu przez 3 dni kilka razy dziennie podajemy dziecku porcję utartej marchewki. Zawarte w marchwi związki zniszczą pasożyty i działają bakteriobójczo.

# Gilowickie palmy



Ludzie w Gilowicach powiadają, że poświęcone palmy mają magiczną moc. Odpędzają złe moce, budzą z senności zimowej, chronią przed piorunami i chorobami.

Gałązka z palmy położona na pierwszej skibie ziemi w czasie siewów ma zapewnić urodzaj. Podczas burzy pali się w piecu kotki z bazi, wtedy nić domownikom nie zagrozi. Wszystkie dzieci w domu muszą zjeść po jednej bazi, wtedy przez cały rok będą zdrowe. Po powrocie z kościoła palmami uderza się domowe zwierzęta, żeby były grube i zdrowe.

Mieszkańcy Gilowic zaczynają robić palmy już na początku Wielkiego Postu. Jedne — rozłożyste, zwane babskimi, o solidnej podstawie i rozbudowanej gałęzi, gęsto udekorowanej kolorowymi bibułkowymi ozdobami. Inne — drzewkowate, zwane trzpieniówkami, o podstawie z okorowanej żerdzi, na którą nakłada się



wiecznie zielone rośliny, jak drzewo oliwne, jałowiec, barwinek, a na wierzchołku umieszcza się bazię (im piękniejszą zrobił kawaler z Gilowic, tym większe względy miał u miejscowych panien). Kiedyś w Gilowicach budowano nawet 20-metrowe, które opierały się o kościelną wieżę. Teraz palmy są niższe, bo muszą zmieścić się w kościele.

Co roku kilkadziesiąt osób bierze wtedy udział w konkursie na najpiękniejszą palmę (patrz: fot.).

# W muzeum pisanki

Są drapane, malowane, „pisane” woskiem, rytowane (wzór wyżłobiony w drewnianym klocku i odbity na wydmuszcze), w technice kolażu, batikowe, oklejane błyszczącym papierem, sitowiem, włóczką, tkaniną, cekinami, a nawet makiem, ryżem, kaszą czy koralikami. Jaja pełne i wydmuszki, kurze, strusie i kolibrze, drewniane i kamienne — z agatu, jaspisu, wapienia...

Ponad tysiąc pisanek ze wszystkich kontynentów, prócz Antark-

tydy, tworzy kolekcję pierwszego w Polsce Muzeum Pisanki, które otwarto w Ciechanowcu.

Gromadzone przez 35 lat zbiory podarowała prof. Irena Stasiewicz-Jasiukowa z Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, autorytet w dziedzinie pisankarstwa. Pochodzą z całej Polski oraz m.in. Ukrainy, Białorusi, Rosji, Czech, Chin, Japonii, Kenni, Brazylii, Palestyny, Grecji, Kuby... Zbiór zapoczątkowała w 1969 r. pisanka

opoczyńska kupiona w Cepelii przez przyszłego męża pani Ireny Jerzego Jasiuka (podarował ją narzeczonej w prezencie na Wielkanoc). Załączone fotografie prezentują piękne pisanki.

To pierwsze takie muzeum w Polsce i drugie w Europie (po Kotołomii na Ukrainie). Mieści się w XIX-wiecznym dworcu myśliwskim należącym do Muzeum Rolnictwa im. Ks. Kluka w Ciechanowcu.

